Nr. 240 (2068) Warszawa, Poniedziałek 3 września 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 125000.—
bez odnoszenia „ 110000.—
na prowincji miesięcz. 125000.—
Zagranicą „ 170000.—

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 7000
Nekrologi „ 3000
zwyczajne „ 4500
drobne za jeden wyraz „ 4000
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 5.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Zatarg grecko-włoski trwa.

A Rada Ligi Narodów odracza swą decyzję.

ROZSZERZENIE OKUPACJI.

Paryż, 2 września. (A. W.). „Corriere d'Italia" donosi, że okupacja została rozszerzona na cały szereg wysp greckich. Równocześnie dementuje się pogłoskę, jakoby wyspa Samos została zajęta.

Rzym, 2 września. (PAT.). „Corriere d'Italia" w dodatku nadzwyczajnym komunikuje, iż okupacja włoska objęła w obecnej chwili równie inne wyspy greckie. Hydroaeroplany włoskie krążą ponad wybrzeżami Grecji, współdziałając w akcji z flotą włoską. Mimo podanych wiadomości wyspa Samos nie znajduje się w liczbie wymienionych wysp greckich, objętych przez okupację.

ARESZTOWANIA.

Rzym, 3 września. (PAT.). W radzie ministrów Mussolini oświadczył, iż wojska włoskie zajęły główniejsze punkty wyspy Korfu oraz stację radjotelegraficzną. Uwięziono około 80 osób. Rada ministrów mianowała admirała Simonetti gubernatorem wyspy.

ZWOŁANIE PARLAMENTU GRECKIEGO.

Ateny, 2 września. (PAT.). Oficjalnie ogłoszono termin wyborów do parlamentu na dzień 28 października.

W ATENACH.

Ateny, 2 września. (PAT.). W mieście panuje spokój. Na znak żałoby teatry są nieczynne. Prasa miejscowa wystosowała protest za pośrednictwem prasy całego świata przeciwko zajęciu i zbombardowaniu Korfu.

STANOWISKO ANGLJI.

Londyn, 2 września. (PAT.). „Daily Telegraph" wyraża zapatrywanie, że Anglja nie pogodzi się nigdy z faktem okupacji wyspy Korfu przez Włochy, gdyż wyspa ta pozostaje pod gwarancją wieczystej neutralności i jako palcówka nader ważna dla utrzymania równowagi na bliskim Wschodzie, nie może być objektem władania żadnego z wielkich mocarstw. „Westminster Gazette" nazywa zajęcie Korfu przez Włochy próbą zmierzającą ku osiągnięciu hegomonji na wodach Morza Śródziemnego.

WĄTPLIWA INTERWENCJA.

Paryż, 2 września. (PAT.). „Temps" wyraża wątpliwość, aby interwencja angielska w sprawie konfliktu grecko-włoskiego, oparta na zasadzie umowy z 1864 r. mogłaby być skuteczna, gdyż umowy zawarte w okresie 1920/1923 czynią poprzednią umowę niezdolną do życia. Toż samo pismo uważa, iż Grecja przez odmowę przyjęcia warunków włoskich postąpiła niezręcznie, gdyż raczej powinna była ona szukać drogi bezpośredniego porozumienia się z Włochami.

MUSSOLINI DOSTAŁ OD POLSKI „ORŁA BIAŁEGO".

Rzym, 2 września. (PAT.). Poseł polski przy Kwirynale Zaleski, wręczył wczoraj Mussoliniemu odznaki orderu „Orła Białego". W serdecznej rozmowie, trwającej przeszło pół godziny, poruszone zostały aktualne zagadnienia, dotyczące stosunków włosko - polskich.

GRECJA A LIGA NARODÓW.

Rzym, 2 września. (PAT.). Koła rządowe kwestjonują prawo Grecji odwoływania się do Rady Ligi Narodów, gdyż rząd grecki nie jest jeszcze uznany przez mocarstwa, które nie utrzymują z nim oficjalnych stosunków. Zdaniem kół rządowych Rada Ligi Narodów powinna odrzucić prośbę Grecji o interwencję Rady.

TAJNE NARADY RADY LIGI NARODÓW.

Wiedeń, 2 września. (PAT.). O przebiegu tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów poświęconego kwestji grecko-włoskiej donosi „Neue Freie Presse" co następuje: Na wezwanie przewodniczącego, barona Ishii, delegat grecki, Politis, odczytał notę swego rządu. Delegat włoski, Salandra, zakwestjonował kompetencję Rady Ligi Narodów w sporze grecko-włoskim, zaznaczając, że kwestja podlega konferencji ambasadorów, gdyż misja włoska w Albanji działała z jej upoważnienia. Rada Ligi Narodów mogłaby się więc tą sprawą zająć dopiero wtedy, gdyby konferencja ambasadorów wydała w tej sprawie swe orzeczenie. Lord Robert Cecil sprzeciwił się tezie delegata włoskiego i oświadczył, że nie można mieć najmniejszej wątpliwości co do kompetencji Rady Ligi Narodów. Jakkolwiek Liga Narodów jest ciałem jeszcze zbyt młodem, aby mogła powoływać się na precedensy, to jednak do pewnego stopnia prejudykatem dla stanowiska Rady jest sprawa konfliktu między Jugosławją a Albanją. Branting przyłączył się całkowicie do wywodów delegata angielskiego. Salandra oświadczył na to, że nie ma dostatecznych instrukcji od swego rządu i prosił o odroczenie decyzji, co też Rada uchwaliła.

LORD CURZON W PARYŻU.

Paryż, 2 września. (PAT.). Lord Curzon w drodze powrotnej do Londynu zatrzymał się w Paryżu i odwiedził prezydenta ministrów Poincarego.

Paryż, 2 września. (A. W.). Wczoraj niespodziwanie przybył do Paryża angielski sekretarz stanu do spraw zagranicznych lord Curzon. Minister angielski natychmiast po przybyciu udał się do ambasady angielskiej celem przejrzenia najświeższych wiadomości. Następnie po konferencji z ambasadorem angielskim udał się na Quai d'Orsay, gdzie konferował z Poincarem. W rozmowie poruszono wszystkie aktualne sprawy polityczne, w szczególności konflikt grecko-włoski.

Setna rocznica urodzin Renana.

Paryż, 2 września. (PAT.). W Trequier odbyła się uroczystość ku czci Renana z powodu setnej rocznicy jego urodzin. Mowy, podkreślające wielkie znaczenie, zarówno literackie, jak i historyczne wielkiego filozofa i myśliciela, wygłosili w imieniu „College de France" Croiset, w imieniu akademji i departamentu sztuki — Dussaud, w imieniu Akademji Francuskiej — Barthou, oraz w mieniu rzdąu francuskiego — Poincare.

Trzęsienie ziemi w Japonji.

Tokio i Jokohamę zniszczył ogień i potop.

ZBURZENIE TOKIO.

St. Francisko, 2 września. (PAT.). Kilkakrotne podziemne trzęsienia, które powtarzały się w ciągu dnia oraz niesłychanie silne deszcze, mające charakter oberwania się chmury, zburzyły Tokio. Zwłaszcza silne trzęsienia miały miejsce w pobliżu góry Fuji, wygasłego wulkanu. Ludność Jokohamy schroniła się na pokłady okrętów. Wszystkie telegraficzne linje na północo-zachodzie Japonji zostały przerwane. Tory kolejowe pomiędzy Osaka a Tokio zostały zburzone.

JOKOHAMA W GRUZACH.

Londyn, 2 września. (A. W.). Jokohama została całkowicie zniszczona przez nadzwyczajnie silne trzęsienie ziemi, które wywołało pożar. „Associated Press" donosi, że w płomieniach znalazło śmierć dziesiątki tysięcy osób. Trzęsienie ziemi trwało około sześciu minut. Wszystkie zegary stanęły. Linje telefoniczne i telegraficzne pomiędzy Tokio a Ossaki są zniszczone.

700 LUDZI ZABITYCH.

St. Francisko, 2 września. (PAT.). Havas donosi, iż drogą radjotelegraficzną otrzymano tu wiadomość, iż książe regent Hiro - Hito wraz z rodziną ocaleli. Dotychczas stwierdzono 700 ludzi zabitych. Wieża Asakusa runęła. Liczne okręty zaginęły na skutek gwałtownego wezbrania wód.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY.

Londyn, 2 września. (A. W.). „Reuter" donosi: Trzęsienie ziemi w Japonji nastąpiło w dwóch odstępach czasu. Drugie uderzenie po pierwszem nastąpiło mniej więcej w 5 godzin. To drugie wstrząśnienie dotknęło prócz Jokohamy także Tokio i szereg mniejszych miast. Zniszczone połączenia telefoniczne utrudniają dokładne zbadanie rozmiarów katastrofy. Powtórne wstrząśnienie wywołało wśród ludności panikę, gdyż zachodziła obawa dalszego kataklizmu. Tysiące ludzi szturmuje w porcie Jokohamy okręty.

St. Francisko, 2 września. (PAT.). Otrzymano tu wiadomość, iż Tokio stoi w ogniu. Olbrzymia ilość budynków runęła. Wszystkie urządzenia kanalizacyjne zostały zburzone. Donoszą o olbrzymich ilościach rannych. Płomienie otaczają całe miasto.

St. Francisko, 2 września. (PAT.). Ostatnie wiadomości, jakie tu nadeszły z Tokio donoszą, iż na skutek straszliwego trzęsienia ziemi bardzo wiele pociągów, zmierzających do Tokio, zostało wykolejonych i uległo katastrofie. Wezbrane fale morskie zatopiły Jokohamę. Donoszą o spaleniu się pałacu cesarskiego. Potoki wody zalały niemal całe miasto.

Sprawy polsko-gdańskie w Lidze Narodów

Genewa, 2 września. (PAT.). Po dwugodzinnem tajnem posiedzeniu w sprawie konfliktu włosko-greckiego, Quinones de Leon referował sprawę rokowań polsko - gdańskich, które toczyły się w lipcu i sierpniu w Gdańsku i Genewie. W zakończeniu Quinones de Leon zaproponował Radzie Ligi Narodów uchwalenie następującej rezolucji: „Rada przyjmuje do wiadomości porozumienie, osiągnięte pomiędzy przedstawicielami Polski i Gdańska w okresie od 20 sierpnia do 1 września 1923 r. co do szeregu nieuzgodnionych między obu rządami spraw, Rada pragnie wyrazić Polsce oraz Gdańskowi uznanie z powodu osiągniętych na tej drodze pomyślnych rezultatów". Po delegacie Hiszpanji zabrał głos komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, minister Pluciński, który między innemi oświadczył, że, zważywszy trudną sytuację finansową wolnego miasta, wywołaną ciągłym spadkiem marki niemieckiej, uznał on za wskazane zgodzić się na tymczasowe załatwienie kilku spraw w oczekiwaniu, że dopiero na mocy praktycznych doświadczeń można będzie przystąpić do ostatecznego ich rozwiązania, odwołując się w razie potrzeby do Ligi Narodów.

Prezydent wolnego miasta Gdańska, Sahm, zabierając z kolei głos, podkreślił znaczenie osiągniętych wyników, zaznaczając, że zawdzięczać je należy szczególniej sprecyzowaniu przez Radę Ligi Narodów stosunku traktatu Wersalskiego do konwencji paryskiej. Najważniejszem jednak jest dla Gdańska w chwili obecnej uzdrowienie jego sytuacji finansowej. Prezydent Sahm zakończył swe przemówienie apelem do Rady Ligi o spiesznem zajęciu się tą sprawą.

Sprawa mniejszości na Litwie

Genewa, 2 września. (PAT.). Na piątkowem popołudniowem posiedzeniu Rada Ligi Narodów rozważała sprawę nieratyfikowania dotychczas przez Litwę deklaracji mniejszościowej. Przedstawiając przebieg sprawy, referent, przedstawiciel Brazylji, Rio Branco przypomniał, że Rada już w rezolucji swej z 15 maja 1922 r. wezwała rząd litewski, by jaknajrychlej zawiadomił sekretarza generalnego Ligi o dokonanej ratyfikacji. Tymczasem litewskie ministerjum spraw zagranicznych pismem swem z dn. 26-go lipca zawiadomiło sekretarjat generalny, że sprawa ratyfikacji pozostać musi w zawieszeniu do rozpoczynającej się 15 września następnej sesji, gdyż Sejm 25 lipca uchwalił ferje letnie. Po delegacie Brazylji zabrał głos lord Robert Cecil, który wyraził zdziwienie, że Sejm litewski uchwalił swe wakacje, nie troszcząc się o załatwienie tej równie ważnej, jak pilnej kwestji. Delegat litewski Moninas wyjaśniał ponownie powody zwłoki, dodając, że wszystkie ostatnie swe sesje sejm litewski poświęcił sprawie budżetu. Poczem Rada uchwaliła następującą rezolucję, zaproponowaną przez delegata Brazylji: Rada Ligi Narodów przyjmuje do wiadomości informacje, udzielone przez Litwę i wyraża stanowczo przeświadczenie, że będzie mogła otrzymać notyfikację o ratyfikacji tej deklaracji jeszcze przed upływem obecnej swej sesji.

Prezydent Rzeczypospolitej w Lublinie

Lublin, 2 września. (A. W.). Dziś o godz. 10 m. 30 przed południem przybył tu p. prezydent Rzeczypospolitej i wieczorem udał się w dalszą drogę do Puław, Kazimierza i Chełma.

Zmarnowana instytucja.

Każdy najbiedniejszy nawet człowiek, póki nie został zepchnięty przez warunki życiowe na dno nędzy, posiada jakieś przedmioty wartościowe, pochodzące z czasów lepszych zarobków i mniejszych wydatków, związane nieraz ze wspomnieniem chwil lepszych (nietylko pod względem materjalnym), przedmiotów, będących nieraz pamiątką po blizkich i drogich osobach. Utrzymanie ich, nie stracenie nawet w chwilach największej potrzeby staje się nakazem i robotnik gotów jest nieraz do daleko idących poświęceń, byle nie stracić pamiątki.

Dlatego, gdy go potrzeba przyciśnie, szuka sposobu uzyskania pieniędzy drogą zastawu bez wyzbywania się przedmiotu. Drogą tą wędrują nieraz z mieszkania robotniczego nietylko nieliczne w nim przedmioty zbytku, ale lepsze ubranie i pościel.

Pożyczki pod zastaw ruchomości bywały zawsze źródłem największej lichwy i wyzysku. Cóż z tego, że oficjalnie pobierany procent ograniczony był przed wojną do normy 12 od sta — gdy drogą rozmaitych opłat za przechowanie, za administrację, za odnawianie kwitów i t. p. — procent ten lombardy prywatne umiały podnieść do 50 i wyżej, tak zresztą prowadząc administrację, by jaknajwięcej fantów było niewykupionych i przepadało na korzyść udzielającego pożyczki.

To też od najdawniejszych czasów dla przeciwdziałania lichwiarzom, żerującym na nędzy ludzkiej i udzielającym pożyczek pod zastaw ruchomości, przedewszystkiem w celu wywłaszczenia za grosze właścicieli tych ruchomości, powstawały instytuty społeczne, mające na celu udzielanie pożyczek na warunkach nieuciążliwych dla dłużnika i gwarantujących pewność jego zastawu.

W Warszawie instytucja taka istnieje od 127 lat. Lombard Miejski został założony przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma w 1796 r. z kapitałem 15 tysięcy talarów. Pobierał on za pożyczkę 8% w stosunku rocznym, z których 4% przeznaczone były na amortyzację zaciągniętej w szkatule królewskiej pożyczki owych 15 tys. talarów, 1% na zwiększenie kapitału własnego i 3% na utrzymanie pracowników i inne rozchody lombardu.

Przewyżka dochodów przeznaczoną była dla zakładów dobroczynnych. Już od roku 1828 z dochodów Lombardu korzystały szpitale miejskie, a od roku 1840 Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych.

W roku 1850 Lombard, mając możność zaciągnięcia taniej pożyczki w Banku Polskim, obniżył procent pobierany za pożyczki z 8 do 6%.

W roku 1905 działalność Lombardu została znacznie rozszerzoną, założono 3 filje Lombardu w dzielnicach bliższych ludności robotniczej i umożliwiono przyjmowanie do zastawu ubrania, bielizny i t. p.

Przed wojną Lombard Miejski posiadał kapitału własnego 400.000 rb. i dysponował kapitałem obrotowym około 1 miljona rb., co pozwalało mu wydawać rocznie 35 do 40.000 pożyczek.

Dobroczynna działalność Lombardu Miejskiego dotyczyła oczywiście nietylko tych, którzy zeń bezpośrednio korzystali— konkurujące z nim instytucje prywatne musiały się liczyć z warunkami pożyczek udzielanych przez Lombard Miejski i nie mogły warunków swoich nadto wysoko określać.

I cóż dziś zostało z tej instytucji, która dysponowała kapitałem, odpowiadającym dzisiaj kilkunastu miljardom marek polskich, wydającej dziesiątki tysięcy pożyczek rocznie i dającej jeszcze dochody.

Kapitału niema wcale. Częściowo wywieziony przez Rosjan, znikł wraz ze spadkiem marki polskiej. Na jego miejsce powstały długi, zaciągane w kasie miejskiej nie dla operacji aktywnych, ale na pokrycie deficytu administracyjnego, wynoszącego obecnie 160 miljonów marek.

Pożyczek w ciągu roku bieżącego wydano około tysiąca, a straty *miesięczne* wynoszą dziś 50 miljonów marek polskich.

Można uznawać, że nic w tem niema dziwnego: katastrofie, będącej, jak tyle innych, rezultatem wojny, najlepsza, najbardziej przezorna administracja nie potrafiłaby zaradzić. Nikt nie mógł się przeciwstawić wywiezieniu funduszów przez Moskali, a samorządowe władze miejskie nie były w stanie zahamować spadku waluty i ustalić równowagi pomiędzy dochodem z operacji, prowadzonych przez Lombard, a coraz to rosnącemi wydatkami na personel.

A jednak ustalenie równowagi było możliwe i konieczne.

Lombardy prywatne prędko zrozumiały, że w czasie spadku waluty pożyczanie marek polskich, szczególnie na dłuższy terminy, jest połączone z wielką dla udzielającego pożyczki stratą. Jednocześnie przekonały się, że coraz więcej ludzi zmuszonych jest pozbywać się w okresie szalejącej drożyzny klejnotów i ruchomości, pochodzących z przedwojennych czasów. Nigdy nie handlowano tyle okazyjnemi przedmiotami, nigdy nie było tylu sklepów t. zw. „Komisowych", sprzedających antyki i starzyznę, ile ich jest teraz, a sklepy te w przeważnej swej ilości są nowym sposobem wyzysku ludzkiej nędzy. Pozornie kontentują się określonym procentem komisowym, w rzeczywistości dążą do tego, by tanio nabywać przedmioty na rachunek własny i sprzedawać je z jaknajwiększym zyskiem.

Zarząd Lombardu Miejskiego, rozumiejąc swoje zadanie, powinien był wkroczyć w tę dziedzinę i stworzyć dla osób, zmuszonych do wyzbycia się przedmiotów cennych, warunki gwarantujące wyzbycie się w możliwie najlepszych warunkach.

Obrót w tej dziedzinie jest tak wielki, a Lombard Miejski rozporządzając wyśmienitemi lokalami w swej centrali w Ratuszu i w 3 filjach (Praga-Targowa 16, Górna 10, Złota 30) i mając wyszkolony i sumienny personel urzędniczy, mógł bez trudu zorganizować sprzedaż komisową kosztowności, galanterji, dzieł sztuki, mebli, dywanów, ubrania, bielizny i przedmiotów użytku domowego.

10% wynagrodzenia komisowego wystarczyłoby w zupełności na pokrycie kosztów administracji Lombardu i pozwoliłoby na to, by pożyczki niejednokrotnie decydowane przez Radę Miejską poszły nie na utrzymanie personelu Lombardu, ale istotnie były użyte jako kapitał obrotowy.

Gdyby wydział finansowy Magistratu, któremu Lombard został podporządkowany i od którego zależało wykonanie uchwał Magistratu i Rady Miejskiej, dotyczących udzielenia Lombardowi pożyczki na kapitał obrotowy, był uchwały te wykonał w czasie właściwym, a nie po wielu miesiącach, gdy sumy asygnowane nie przedstawiały już żadnej wartości*) i musiały pójść na pokrycie deficytu, toby Lombard mógł był w dalszym ciągu spełniać swoje zadanie. Znaczne skrócenie terminu, na jaki powinny być wydawane pożyczki (np. do 1 miesiąca) przeszkodziłoby unieruchomieniu kapitału na korzyść niewielkiej ilości osób, ciągnących na rachunek Lombardu zysk ze spadku marki.

Zastosowanie od chwili, gdy to przez pożyczkę złotową skarbu zostało umożliwione wydawanie pożyczki w złotych, stworzyłoby podstawę dla ozdrowienia działalności Lombardu.

Te narzucające się każdemu wnioski były w różnych czasach przedmiotem obrad władz miejskich.

Wniosek o wprowadzenie działu sprzedaży komisowej, któraby jednocześnie oddała tak wielkie usługi niezamożnej ludności, a równocześnie uratowała byt Lombardu, już w roku 1921 był Magistratowi złożony. Podobnie, jak wiele innych zamierzeń, utkwił gdzieś w wędrówkach między komisjami i delegacjami i dziś nikt nie wie dokładnie dlaczego właściwie nie został w życie wprowadzony. Czy dlatego, że choć przewidziany Ustawą, przez władze rosyjskie w 1905 r. nadaną, (Par. 59—69) dla niektórych miał charakter nowej municypalizacji, czy socjalizacji, czy dlatego, że komuś zależało na tem, by nie robić konkurencji tak licznym domom komisowym, czy dla jakiejkolwiek innej przyczyny, lub bez przyczyny, faktem jest, że nie zrobiono *nic*.

Z Lombardu Miejskiego pozostał tytuł i wspomnienie. Funkcjonuje on jeszcze jako tani skład kosztowności ludzi bogatych, którzy je kiedyś, dawno zastawili i chętnie opłacają drobny procent i składowe, ale funkcji społecznej swojej nie wypełnia wcale.

Założony przez okupanta pruskiego, rozwinięty w kierunku właściwym za okupacji rosyjskiej, ginie pod opieką polskiego samorządu stolicy. Wśród najlepszych przyjaciół psy zająca zjadły.

Teodor Toeplitz.

*) 10 miljonów marek, uchwalonych w lipcu 1920 r. zostały całkowicie wpłacone dopiero w czerwcu 1921, a ze stu miljonów, o które Lombard kołatał od początku 1921 roku 70 miljonów wypłacono w lipcu i sierpniu 1923 roku!

Pod rządami p. Lansberga.

W Grodnie zdarzają się często nieszczęśliwe wypadki z pracownikami kolejowymi. Stosownie do zarządzenia władz, pokaleczonych i chorych pracowników lekarze odcinkowi winni skierowywać do szpitala kolejowego w Wilnie. Gdy chodzi o wypadki chorób przewlekłych, to po wielu zabiegach biurokratycznych udaje się chorego wysłać lub dowieźć do wymienionego szpitala, lecz gdy nastąpi nagły nieszczęśliwy wypadek, naprz obcięcie kończyn, kiedy zwlekać ani chwili nie można, wówczas sprawa przedstawia się gorzej, ponieważ lekarze odcinkowi nie rozporządzają środkami lokomocji i nie mogą natychmiast przewieźć poszkodowanych do szpitala.

Oto w dniu 26.VIII rb do ambulansu w nocy dostarczono pracownika tartaku kolejowego Flemowa ze zmiażdżoną ręką. Po udzieleniu doraźnej pomocy, lekarz skierował poszkodowanego w obecności felczera do szpitala pierwszym odchodzącym pociągiem pośpiesznym Kontroler pociągu zażądał od chorego okazania biletu. Pomimo złożenia wszelkich dowodów, że chory skierowany jest do szpitala kolejowego, z powodu zaszłego z nim nieszczęśliwego wypadku, kontroler jednak raczył sporządzić protokuł na felczera.

Następnie w dniu 28 VIII rb. zestawiaczowi wagonów na st. Grodno, Mazurczykowi, który na kolei przepracował przeszło 30 lat, w czasie pełnienia obowiązków służbowych przepychany wagon obciął prawą nogę. Na żądanie lekarza natychmiastowego wydania parowozu i wagonu, w celu przewiezienia chorego do szpitala w Wilnie — dyrektor ruchu żądaniu temu odmówił.

Przypadek zdarzył, że w tym czasie nadjechał do Grodna swym osobistym pociągiem prezes dyrekcji pan Landsberg. Na przedstawioną mu prośbę, by wydał zarządzenie udzielenia wagonu nieszczęśliwemu kolejarzowi, p. Landsberg tonem wyniosłym dał odpowiedź odmowną.

Czy dyrekcja wileńska, będąca pod „świetnemi" rządami p. Landsberga, nie powinna wydać odpowiednich zarządzeń, by w razie nieszczęśliwych wypadków chorych natychmiast transportowano do szpitala w Wilnie?

Z. S.

Polonez chjeńsko-piastowy.

Polonez rozpoczęty. Głąbiński z Witosem
W pierwszą parę już idą. Witos fyrka nosem:
— Taki ślachecki taniec... Hi, hi! Cham, gdy z trzosem,
To i pan z nim pogada. — Głąbiński się puszy,
Zrobił marsa, postawił śmiało w górę uszy,
I lansując powolnie, lekko uśmiechnięty,
Mówi do Wicka: — Ha, ha, co, panie Wincenty?
Nasze święto! Nasz tryumf! My w ten taniec kręty
prowadzimy dziś Polskę... Tak, tak, mój Wincenty.
I nagle, jakby ujrzał na sali lewicę,
Spojrzał groźnie, myślałbyś, chce jąć za szablicę,
Lecz — nie! — opuścił rękę, bo widzi Swolkienia,
I natychmiast mars twarzy w pogodę się zmienia.
Pochylił się do Wicka, a Wicek — radośnie
Przytupując — w kuranty: — Hej, hej, żytko rośnie,
Rośnie żytko, pszenica, hej, tuczą się świnie!
Oj, marecko, marecko! Polska nie zaginie! —
I przytupnął pan Witos nieco z krakowiaczka,
I... cmok, cmok Głąbińskiego. — Wicuś, daj buziaczka.
I suną posuwiście, jako wodzireje,
I patrzą na nich wszyscy, widzą w nich nadzieję,

W drugiej parze pan Kiernik z panem Lindem kroczą,
Jak małżonkowie, gdy się z kokieterji droczą.
To przystaną, to naprzód znów dwa kroki dadzą:
Pan Kiernik upojony jest obecną władzą.
Przypomina batalje, zwycięstwo swe w Łodzi,
I szepce do Lindego: „Drobiazg, nic nie szkodzi".
A Linde, miast o skarbie, patrząc w Kiernik śmiało,
Opowiada o swoich tryumfach w P. K. O.,
I posmutniał...
Lecz suną dalej jak sylfidy,
Kiernik chce się ubawić, więc śpiewa: „Doj-li-dy...
Oj-li-dy... Doj-li-dy..."
Lecz tu trzecia para:
Za Ratajem, Trąmpczyński nadążyć się stara.
Trochę trzęsąc się, tańczy i daje nauki
Ratajowi, jak trzeba znać arkana sztuki
Prowadzenia senatu, sejmu, jak do głosu
Nie dopuszczać lewicy, korzystać z chaosu,
Obcinać wnioski, posłów usuwać z posiedzeń...
Kręci głową pan Rataj, widać rad z powiedzeń
Marszałka tabetyków, rad z rad, bo coraz to
— Och! och! — woła. Jest mistrza szczerym entuzjastą.

Tuż, tuż idzie pan Seyda z panem Natansonem;
Szepcą cicho, jakgdyby słodkich flirtów tonem,
Szepcą, szepcą, to znów się sobie uśmiechają
I znów szepcą, że niby wielki sekret mają,
Zagraniczny. Natanson, jako neofita,
Klnie się na Matkę Boską, że Rzeczpospolita
Jedynie mu na sercu leży, — i z patosem
Obwieszcza tryumf Seydy mocnym, dźwięcznym głosem:
— Gdańsk! Gdańsk! Przyjaźń francuska! — Myśmy to zrobili! —
I z boku na bok przytem powabnie się chyli.
Wszyscy patrzą, słuchają, lecz nikt nie rozumie.
Potakują. — „Nasz Jankiel!" — ktoś zawołał w tłumie,
I para niknie z oczu...
Ale za tą parą
Nowa idzie: p. Lövy-Stroński z Irą-Sarą
Panenkową. Pan Lövy chwycił się pod boki
I skacze, jak na drążkach, obok cudnookiej
Swej danserki; lecz nagle począł drobić kroki...
Chwycił Irę pod rękę, przycisnął do siebie,
I niby w majufesie w takt się z nią kolebie;
A radość, radość taka bije z jego twarzy,
Że rzekłbyś: Lövy sobie o kolacji marzy.
— Ach, Panenka! My z tobą rozbili Belweder!
Coby było z tą Polską,, gdyby nie mój feder,
I twój feder, i feder Rabskiego — za katy?
On się zgniewał i mówił, że to „sztynkgranaty".
Oj! dobrze, że on poszedł.—I Stroński na ucho
Mówi Panence: — Wiesz co, najmilsza dziecucho?
Dawniej, jak byłem mały, no nie taki mały,
Bałem się psów, choć one same uciekały,
Dziś już się otrzaskałem śród ende-socjerów,
Ale wisz, dziś to boję się tych oficerów.
Tak ciągle brać po twarzy. Nie otęchnie jeszcze,
A znów klap! — I Strońskiego przeszły przykre dreszcze;
Chciał się wnet opanować, lecz zanim pogoda
Zajaśniała na twarzy, rzekł znowu: — Wiesz, szkoda,
Że Niewiadomski w ziemi, jakby hasał z nami!
Niewiadomski to Polak był nad Polakami. —
A ona: — I katolik nad katolikami...
I znowu Lövy-Stroński gładzi się po brodzie,
Tupie, „Oj, dziś, dziś!" śpiewa. — Zniknął w korowodzie.

— Rabski! Rabski! — krzyknięto — bo oto z powagą
Kroczy Rabski, wskazując na pierś czarną, nagą:
(Wszystkie koszule podarł z „czerwonej" rozpaczy)
— Patrjoci, nareszcie dziś w Polsce inaczej!
A mówiłem, mówiłem, wołałem, krzyczałem,
Darłem szaty, groziłem, to napominałem,
Że jest źle, że ratować, ratować należy,
Sączyć faszyzm, zapładniać nim serca młodzieży,
Bo młodzież przyszłość nasza, że się z tą lewicą
Trzeba uporać pięścią, choćby za Bóg wie co.
Mówiłem, przeczytajcie me „Kartki ulotne".—
— Czytaliśmy! — krzyknęli — i echo stokrotne
Odbiło — ,czytaliśmy". — O, ty nasz proroku!
Rabski poczulał od tej wdzięczności. Z łzą w oku
Jasną pod rękę sunie z księdzem Lutosławskim,
Czarnym inkwizytorem, Rzymu sługą płaskim.
A za nim, reszta, inni: Kozicki, Sadzewicz,
Dubanowicz, Załuska, Sołtyk, Chadekiewicz,
Koskowski, Rząd, co niegdyś nie chcieli Traugutta *),
Bo bali się ogromnie bergowskiego knuta;
I inni, inni, inni, ciężcy, chudzi, zwinni,
A wszyscy dzisiaj tacy ważni, tacy czynni.

A za nimi pan Bajda i paskarzy pochód:
Ci, co handlują mięsem, co sprzedają żyto,
Jedzą syto, i piją, i bawią się syto —
Wszyscy suną się wstęgą długą, barwną, witą;
Suną, suną się wkoło — i znowu na przedzie
Pan Głąbiński z Witosem poloneza wiedzie.
Uśmiecha się do wszystkich poważnie, łaskawie,
Pokręca wąsa, rad tej wesołej zabawie
W wolną Polskę... A z piersi wszystkich krzyk wychodzi:
— Patrzcie, jak ten Głąbiński poloneza wodzi!
I rośnie ten krzyk szczęsny, krzyk paskarsko-bratni:
— Tańczmy, bo to już może polonez ostatni.

Alfons Dzięciołowski.

*) W Radzie Miejskiej st. m. Warszawy, zdaje się, w r. 1916. za czasów niemieckiej okupacji Gustaw Daniłowski zgłosił wniosek o przemianowanie ul. hr. Berga na ul. Traugutta. Przeciw wnioskowi między innymi nielicznymi, głosowali: p. Bolesław Koskowski, obecnie senator i p. Antoni Rząd, znany filar endecji.

Za rządów drożyzny i paskarstwa

CO MOGĄ RZEŹNICY, A CZEGO NIE BĘDĄ MOGLI... CHŁOPI.

W najbliższych zamierzeniach władz, czuwających — jak donosi usłużna agencja Varsovia — nad walką ze wzrostem drożyzny leży sprawa obniżenia ceny mięsa. Jak się okazuje, przedłożona przez cechy rzeźnicze i hurtowników mięsnych kalkulacja, jest zbyt wygórowana. Z tego powodu dziś odbędzie się posiedzenie w Wydziale Walki z Lichwą w sprawie unormowania cennika w handlu mięsnym. Wobec niżki cen żyta, chłopi, którzy regulowali swoje orjentacje rynkowe na bydło i nierogaciznę w stosunku do ceny za korzec żyta, nie będą obecnie mogli — jak przypuszczają czynniki rządowe — pobierać nadmiernych i nieuzasadnionych cen.

A no, cieszcie się, bracia nadzieją, że... chłopi za rządów Witosa... spokornieją!

1823 czy 1923.

„ZŁUDZENIE" ZNIKNIE, GDY BANKNOTY... WYSCHNĄ.

Z powodu informacji pism, iż na pewnej części świeżo wydanych nowych banknotów 250-tysięcznych wydrukowano rok 1823 zamiast 1923, naczelny dyrektor P. K. K. P. stwierdza, iż jest to złudzenie, bo ogonek 9, wskutek zbyt wielkiego może nałożenia farby drukarskiej na pewnej części drukowanych banknotów i wskutek niezupełnego wyschnięcia, zlał się z górną częścią, a ponieważ prawa strona 9 jest w środku nieco wklęsłą, odnosi się wrażenie wskutek tego złączenia, że wydrukowano 1823 zamiast 1923.

Dalszy nakład banknotów 2500-tysięcznych będzie poddany dłuższemu procesowi wyschnięcia i ta sama cyfra 1923 będzie zupełnie widoczną i dokładnie czytelną.

Pomysłowość wielkopolska.

Pracodawcy w b. dzielnicy pruskiej wpadli na znakomity pomysł jak omijać i niweczyć „Ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu".

Oto Izba Handlowa w Bydgoszczy wyciągnęła gdzieś z archiwów wydane w r. 1920 przez Ministerjum b. dzielnicy pruskiej zarządzenie treści następującej:

Poznań, dnia 17 sierpnia 1920 r.

„Ministerjum b. dzielnicy prus.
Depart. 8 przemysłu i handlu

Licz. dz. 8 II.1038/20

Odręcznie

do Pana Wojewody poznańskiego
w Poznaniu.

Majstrów samodzielnych, mianowicie po małych miastach, którzy nie zatrudniają sił pomocniczych ustawa o czasie pracy w przemyśle z dnia 18.XII 19 r., zdaniem Depart. przemysłu i handlu, wogóle nie obowiązuje, o ile zaś takowi zatrudniają czeladzi, to zaleca się, wobec tego, że Depart. przemysłu i handlu już przed miesiącem skierował wniosek do Rady Ministrów o przedłużenie czasu pracy w przemyśle na podstawie art. 6 ust. d. ust. z dnia 18.XII 19 roku, nie stawiać trudności w przedłużaniu czasu pracy, warunkując jednakże na udzielenie zezwolenia zgodę czeladników, zatrudnionych w danem przedsiębiorstwie.

Co do czasu pracy uczniów rzemieślniczych, to Depart. przem. i handlu poleca ograniczyć czas pracy dziennej ucznia, włącznie czasu, zużytego na zajęcia domowe (uprzątanie warsztatów, pomoc w gospodarstwie domowem itp.) na najdłużej 10 godzin, nawet w obecnych warunkach, zostawiając resztę dnia uczniowi dla wypoczynku, czytania i rozrywki.

Rozporządzenie to Izba Rzemieślnicza rozsyła przedsiębiorcom. Podczas pertraktacji z robotniczemi organizacjami przedsiębiorcy wywlekają to rozporządzenie i „prawnie" przeciwstawiają się wprowadzeniu do umów klauzul o ustawowo ograniczonym czasie pracy. Inspektorzy Pracy zachowują się wobec tego naruszającego prawo atutu przedsiębiorców w ich walce z 8-mio godz. dniem pracy obojętnie.

„Praworządne" żywioły i w tym wypadku nie omieszkują chwytać się najbardziej sprzecznych z prawem sztuczek, byle tylko więcej zarobić na pracy robotniczej.

Nie będziemy zastanawiali się nad istotą przytoczonego rozporządzenia, odznaczającego się poznańskim stylem i kazuistyką społeczną.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej musi wejrzeć w tę sprawę i wydać zarządzenie, anulujące anachronizm, pozostały w spadku po Ministerjum b. Dzielnicy pruskiej, bezczelnie łamiący prawo o 8-mio godz. dniu pracy.

Kłamstwo chjeńskie o spółdzielniach.

W „Dwugroszówce" Nr. 235 znajduje się artykuł p. t. „Walka z drożyzną", usiłujący wmówić w ludzi, że Rząd obecny nie jest winien obecnej drożyźnie, że cała klęska gospodarcza, jakiej jesteśmy świadkami to jeszcze „echa rządów lewicowych"...

Nie zajmowalibyśmy się bliżej temi bzdurami, niech je sobie spokojnie łyka dwugroszowa publiczność, gdyby nie to, że „Dwugroszówka" dla nadania swemu krętactwu pozorów jakiejś prawdomówności o ruchu spółdzielczym w Polsce następujące wypisuje brednie:

„Wiadome jest każdemu, że dziś, właściwie od r. 1918-go, każdy bezwzględnie interes, najdrobniejszy kramik, prosperują świetnie. I cóż widzimy? W ciągu 3-ch lat przeszło kooperatywy wszystkie miały *niesłychane udogodnienia od państwa i skarbu.* Mają je częściowo i dziś. A jednak, gdy rząd zaprzestał im dostarczać towarów, *tańszych 2 i 3-krotnie od rynkowych,* gdy znalazły się w tych samych warunkach (właściwie zawsze jeszcze lepszych), niż handel prywatny, *w krótkim czasie upadły. Z 20 przeszło tysięcy kooperatyw w r. 1920, pozostało tylko — dwa tysiące.*

Kooperatywy urzędników państwowych, kolejarzy, robotnicze — otrzymały, licząc według dzisiejszych cen — *setki miljardów zasiłku ze skarbu w postaci zboża, mąki, kredytów* i t. p. Powinny były zgnieść pośredników prywatnych. Jeszcze dziś kooperatywy otrzymują *tani cukier, zboże* — a czy urzędnicy, kolejarze, robotnicy odczuwają wpływ dodatni z istnienia kooperatyw?...

Co słowo — to kłamstwo, które z pewnością nie jest nieświadome.

Przedewszystkiem kłamstwem jest, że Rząd 20.000 (!!) kooperatyw obdzielał towarami „tańszymi 3-krotnie (!!) od rynkowych".

Za czasów kontyngentu bowiem dawał P. U. Zb. na kredyt zboże kolejarzom, Z. R. S. S. i częściowo tylko niektórym spółdzielniom urzędniczym; to samo było z cukrem i pewnymi materjałami włóknistymi z Puzapu, które najczęściej okazywały się zleżałemi szmatami. Co do zboża to zostało ono przez Spółdzielnie dawno zapłacone i to z grubymi procentami, które Rząd poprostu zdarł z kooperatyw. Jak zaś „obficie" obdzielał Rząd zbożem np. kolejarzy, świadczą najlepiej następujące cyfry:

Za r. 1919 i 1920 został Rząd kolejarzom **winien 3.400 wagonów zboża,** których nie dostarczył dlatego, bo zboża „nie miał", jakkolwiek obszarnicy zboże na pasek puszczali. Centr. związ. koop. kolej. musiał więc **na własną rękę i własnym kosztem sprowadzać** zboże z zagranicy...

Ówczesny prezydent ministrów, p. Witos, obiecywał solennie zwrot tych zaległości w zbożu, lecz zwrócone one nie zostały.

Dopiero w jesieni 1921 r. na poczet powyższej zaległości Rząd wydał kolejarzom „na kredyt" 1400 wagonów zboża ale z tem „dobrodziejstwem", że gdy zboże w czasie, **w którym winno było być doręczone,** kosztowało ok. 1000 mk. korzec, to w r. 1921 musiały spółdzielnie kolejowe za tę „zwróconą zaległość" płacić **po 4.000 mk. za korzec!**

Co do kredytów, to było jeszcze gorzej. Podczas bowiem gdy fabrykanci, obszarnicy spekulanci, brali od państwa kredyty, **idące faktycznie w miljardy,** co każdemu wiadomo, to — do r. 1921 — kooperatywy **wszystkie razem otrzymały zaledwie 350 miljonów,** przyczem Centr. Związ. Koop. Kol. **nie otrzymał ani grosza.** Jeden tylko np. syndykat przekazowy Banków warsz., dostał w tym czasie **pół miljarda,** a spółdzielnie, skupiające parę miljonów spożywców, nawet tej sumy nie otrzymały!...

Kredyty pewne dla kooperatyw przyszły dopiero z końcem z. r., a właściwie — w największej części — w roku bież. za gabinetu poprzedniego, gdy już marka odpowiednio spadła. Obecnie kredyty te przedstawiają się tak:

Kraj. Spół. Kol. 800 miljonów, Z. R. S. S. mniej więcej to samo, urzędnicy również nie cały miljard...

Tylko za „Społem" rząd w r. 1920 gwarantował dług za manufakturę w Hurtowni angielskiej (pół miljona f. szt.) ale dług ten „Społem" **spłaca również sam...**

A wobec tych faktów i cyfr „Dwugroszówka" pisze o... **setkach miljardów!...**

Ci ludzie tak się już z kłamstwem zrośli, że ani słowa prawdy nie napiszą...

W dodatku w tym razie chodziło organowi paskarzy o to, by przy pomocy zmyślonych cyfr i faktów przedstawić w niekorzystnem świetle ruch spółdzielczy...

Głosy czytelników.

Ambona — trybuną wiecową.

W dniu 15 sierpnia w Polsce święcono tryumf odparcia najazdu bolszewickiego z pod murów Warszawy.

W Wilnie z rana o godz. 9-ej odprawiona została msza polowa na placu Łukiskim, którą celebrował biskup Bandurski.

Po mszy ks. Bandurski wygłosił kazanie, podnosząc zasługi rycerstwa polskiego od Grunwaldu i Wiednia, a kończąc zwycięstwem nad Wisłą, gdzie miłość ojczyzny święciła tryumf nad nawałą wschodnią.

W tym samym dniu w Bazylice senator ks. Maciejewicz, mówiąc o znikomości światowej, napadał na demokratę, który „każe swe imię na każdem miejscu pisać dużemi literami i uważa siebie za najsławniejszego", słowem starał się zohydzić bawiącego w Wilnie Marszałka Piłsudskiego, który jest solą w oku N.-Decji i Chadecji wileńskiej.

Na zakończenie ks. Maciejewicz zaznaczył, iż w dniu 15 sierpnia przed 3-ma laty, gdy wróg parł ku stolicy, gdy wojsko cofało się w bezładzie, a niewierzący skryli się jak szczury, stał się „cud nadzwyczajny". Kardynał w otoczeniu biskupów wyszedł na plac w Warszawie (!), wzniósł gorące modły ku niebu i garść dzieci odrzuciła groźnego wroga od stolicy.

A możeby endecy w ten sposób spróbowali zwalczać drożyznę i spadek marki?

Przed kilku tygodniami w kościele św. Piotra i Pawła, w czasie kazania, miejscowy kapłan, mówiąc o wierze zaznaczył, że Piłsudski dopóki był „niezamożny" chodził do kościoła i modlił się, a gdy się zbogacił (?) to i o Bogu zapomniał!!!

Zastanawiając się nad powyższem, mimowoli nasuwa się myśl, coby Chrystus powiedział, gdyby zstąpił na ziemię? Musiałby ciężko pracować nad wykorzenieniem chwastów ze swej winnicy, a możeby go zaliczono do socjalistów i ponownie na śmierć skazano?

Nałęcz.

Złote myśli.

Duch wielki wznosi się ponad obrazę, niesprawiedliwość, smutek, drwiny; niby go nie dosięgło, gdyby nie cierpiał przez współczucie.

La Bruyere.

***

Bardzo ograniczona jest liczba ludzi, mających nową ideę, lub nawet zdolnych do powiedzenia czegoś nowego.

Dostojewski.

Upośledzenie funkcjonarjuszów policyjnych w Gnieźnie.

Jak wiadomo, ustalony przez Główny Urząd Statystyczny każdomiesięcznie wzrost drożyzny ma być wypłacany 1 i 15 każdego miesiąca. Tymczasem policja tutejsza nie otrzymała w sierpniu do dnia dzisiejszego uchwalonych na początku sierpnia 57% dodatku lipcowego.

Tak samo w miesiącu lipcu 48%, płatne 15. VII., wypłacono tym pracownikom dopiero 1 sierpnia.

Wobec tego, iż dewaluacja marki dalej pędzi z wzrastającą szybkością, ludzie ci tracą bardzo wiele.

Obserwator.

Policja! woła starszy cechu cukierników.

W dn. 29 sierpnia odbywało się zebranie w cechu cukierników w sprawie akcji prowadzonej przez Związek zawodowy pracowników przemysłu cukierniczego o poprawę bytu.

W czasie zebrania wyłoniła się gorąca dyskusja, a wszyscy mówcy występowali przeciw zarządowi cechu, który zamiast dopomagać Związkowi w akcji zmierzającej do polepszenia bytu, przeszkadza mu, zdradzając interesy pracowników.

Prezes czeladzi cukierniczej Onnecki niezadowolony z takiego przebiegu zebrania porozumiał się prezesem cechu pryncypałów telefonicznie i ten ostatni wkroczył na salę wraz z przodownikiem i policjantem, aby przypomnieć czasy, kiedy policja najeźdźców aresztowała zebrania.

Policja jednak, widząc, że zebranie odbywa się normalnie, opuściła je.

Po wyjściu policji viceprezes czeladzi cukierniczej Stanisław Peszyński zrzekł się mandatu, wyrażając zarządowi cechu pogardę.

Zebrani ustępującemu urządzili gorącą owację.

Po ustąpieniu viceprezesa zebranie uchwaliło rezolucję, wzywającą wszystkich szanujących się cukierników do zapisania się bezzwłocznie do Związku, a tem samem ustąpienia z cechu.

Powyższa rezolucja równa się zlikwidowaniu i zamknięciu cechu subjektów cukierniczych.

Ruch robotniczy

Z życia partji

W poniedziałek, d. 3 b. m.

Zebranie gospodarzy lokalów partyjnych. O godz. 6 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie gospodarzy lokalów partyjnych, na które winni przybyć gospodarze lokalów partyjnych dzielnicowych.

Dzielnica Wola-Czyste. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

We wtorek, dn. 4 b. m.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Libawska dom Mroczkowskiego odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło włókniarzy P. P. S. O godz. 7 w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej (Chłodna 41) odbędzie się zebranie koła.

Dzielnica Nowe-Bródno. O godz. 4 w lokalu dzielnicy (Syrokomli 22) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy

Ruch rolny. Chjenizująca agencja prasowa „Varsovia" donosi z powiatu puławskiego, że „robotnicy rolni pod wpływem wystąpień niepoczytalnych jednostek (?) występują przeciwko administracji, dopuszczając się gdzieniegdzie nawet terroru. Robotnicy rolni domagają się remontu mieszkań i budowy łaźni".

Okropne żądania: remont mieszkań i budowa łaźni!...

Baczność cukiernicy. Dziś o godz. 7 wiecz. Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Cukierniczego w Polsce, Zielna 41, zwołuje walne zebranie w sprawie poprawy bytu. Na zebranie stawcie się wszyscy bez względu na przynależność oganizacyjną.

Sekcja fabryk pończoszniczych. W poniedziałek o godz. 5 i pół pp. odbędzie się zebranie wszystkich robotników fabryk pończoszniczych w lokalu przy ul. Wolskiej Nr. 54. Sprawy b. ważne.

Ruch kult.-oświatowy.

Chór T. U. R.

Chór T. U. R., po przerwie wakacyjnej przystępuje do pracy z dniem 2 b. m. Zapisywać się na członków chóru można codziennie od g. 5 — 7 pp. w sekretarjacie T. U. R. Warecka 7, a we wtorki i piątki od godz. 7 — 9 w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, u tow. Sikory.

II Wykład o Socjalizmie.

W poniedziałek, dn. 3 b. m. w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, o godz. 7 m. 30 odbędzie się II **wykład o socjalizmie** tow. L. Skarzyńskiego. **Treść:** Powstanie państwa. Wpływ ustroju gospodarczego na ustrój polityczny. Walka klas. Wstęp wolny.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20,5, najniższa 11,0.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, cieplej, słabe wiatry z południo-zachodu i zachodu.

Wycieczka profesorów i studentów francuskich. Wczoraj rano przybyła z Poznania do Warszawy wycieczka profesorów i studentów francuskich zakładów naukowych, bawiąca w Polsce od kilku dni. Wycieczka została zorganizowana przez towarzystwo „Amie de la Pologne". W ciągu 3-dniowego pobytu goście zwiedzą w Warszawie Łazienki, Muzeum Narodowe, Muzeum Wojny, Zamek, Stare Miasto, Uniwersytet i Politechnikę, oraz będą podejmowani przez nauczycieli i profesorów polskich zakładów naukowych i przez młodzież akademicką. Miasto wydaje na cześć gości specjalne przedstawienie „Pastorałek" w teatrze Reduta. Wycieczkę prowadzi pani Rosa Bailly, sekretarka generalna towarzystwa „Amis de la Pologne", autorka szeregu broszur o Polsce.

Zjazd Związku Miast. VII doroczny walny Zjazd przedstawicieli Związku Miast Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się w Katowicach w dniach 8 i 9 września r. b.

Remiza tramwajowa na Pradze. W związku z ukończeniem strajku pracowników budowlanych rozpoczęta obecnie została budowa remizy tramwajowej na Pradze, projektowana przed półtora miesiącem. Z powodu strajku budowa remizy ograniczy się w r. b. prawdopodobnie do założenia fundamentów i innych robót przygotowawczych. (BIP.).

Podział zysków z loterji państwowej. Jak się się dowiadujemy, w dyrekcji loterji państwowej prowadzone są debaty nad podziałem zysków loteryjnych. Około 100 miljonów mk. ma być podzielone pomiędzy pięćdziesiąt kilka instytucji społecznych w Warszawie i na prowincji.

Loterja państwowa. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej ogłasza, że ciągnienia V-ej klasy 7-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej odbędą się publicznie w dniach: 5, 6, 7, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 24, 25, 26, 27, 28, 29 września i 1, 2 i 8 października r. b. o godz. 8 m. 30 zrana w Warszawie przy ul. Nowy Świat 70.

Fałszywa pieczęć. Komisarjat III policji państwowej zawiadomił komendę okręgową, że w obiegu znajdują się dokumenty przeważnie wyciągi z ksiąg ludności z podrobionym podpisem podkomisarza Szwarca, zaopatrzone w fałszywą pieczęć komisarjatu.

Z niedoli bezdomnych. W obecnej chwili w urządzanych barakach dla eksmitowanych bezdomnych znajduje się 27 osób. Kom. Rządu dla kilkunastu mieszkańców baraków, nieposiadających własnych mebli, dostarczył na czas ich pobytu łóżek. Poza udzieleniem dachu nad głową eksmitowani nie otrzymują żadnej innej pomocy.

Sprawy sanitarne. Wobec tego, iż wielu „kiszkarzy" w Warszawie nie dokonywa czyszczenia kiszek na miejscu w rzeźni miejskiej przy ul. Solec, a oczyszcza je w mieszkaniach prywatnych, lub wogóle w miejscach, nie nadających się do tego celu, co jest wysoce niehygieniczne, roznosi bowiem zarazę, zagrażając zdrowiu publicznemu, sekcja kiszkarzy przy związku zaw. przemysłu mięsnego w Warszawie zwróciła się do wydziału zdrowia magistratu m. Warszawy z prośbą o zakaz wydawania z rzeźni miejskiej kiszek nieoczyszczonych i dokonywania tej czynności w miejscu specjalnie na ten cel przeznaczonem w rzeźni. Wydział zdrowia przychylił się do tego wniosku. (BIP).

WYPADKI.

Pod kołami pociągu. Na stacji Warszawa — Gdańska towarowa w czasie przyjmowania pociągu dostał się pod koła 20-letni Józef Maliga z ul. Ogrodowej Nr. 40. Koła zmiażdżyły mu lewą nogę. Pogotowie przewiozło poszwankowanego w stanie ciężkim do szpitala kolejowego na Pradze.

Wypadek samochodowy. Na ul. Wolskiej około domu Nr. 104, samochód jadący w stronę Warszawy przejechał 19-letniego Kazimierza Andrzejczaka z ul. Pańskiej Nr. 109. Pogotowie przewiozło Andrzejczaka w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego.

Samobójstwa. Przy ul. Lewickiej Nr. 11, powiesił się na zawiasach drzwi u górnej zawiasy 36-letni Józef Wagner. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

— W domu Nr. 17 przy ul. Brackiej z okna III-go piętra wyskoczył 32-letni Eugenjusz Bystrzycki, szewc. Pogotowie przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

— W bramie domu Nr. 87 przy ul. Marszałkowskiej napił się sublimatu 19-letni Stefan Sudrykis z ul. Krochmalnej Nr. 89. Pogotowie przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zderzenie samochodu z tramwajem. Na rogu ul. Bielańskiej i Tłomackiego, samochód wojskowy Nr. 1004, prowadzony przez szofera Stanisława Reszke uderzył w tył tramwaju linji „P". Skutkiem zderzenia samochód rozbił oszklenie, zaś w tramwaju połamały się ramy.

Wybuch gazu. W domu Nr. 4/6 przy ul. Stare Miasto w czasie naprawy gazu nastąpił wybuch. Ofiarą wybuchu padł Roman Brysler, który uległ ogólnemu poparzeniu. Pogotowie przewiozło poparzonego do szpitala Dzieciątka Jezus.

Śmiertelny upadek z III piętra. W domu Nr. 6 przy ul. Szwedzkiej po pijanemu spadł ze schodów 42-letni Wacław Kowiczek, stolarz. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Kradzież. Z mieszkania Marji Ostrowskiej przy ul. Hożej Nr. 22 skradziono różną garderobę, bieliznę i materjały łokciowe wartości 100 miljonów mk.

Z sądów.

Sensacyjne sprawy.

W najbliższym czasie przewidywany jest cały szereg spraw głośniejszych, wyznaczonych już przez sąd okręgowy w Warszawie, w 8-ym wydziale karnym.

Już w końcu bieżącego miesiąca rozważana będzie sprawa 30-letniego Władysława Niwińskiego, oskarżonego o umyślne zabójstwo w Warszawie przy ul. Smolnej wiceprezesa głównego urzędu ziemskiego, ś. p. Władysława Olewińskiego.

Do sprawy oprócz wielu świadków wezwano w charakterze biegłego dr. Radziwiłłowicza, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego, który przez pośrednictwo swoich obrońców wskazuje, że na jego stan wpłynęło dziedziczne obciążenie i długoletnia choroba, a na popełnienie czynu zbrodniczego — chorobliwa pobudliwość w sprawach dotyczących jakoby jego honoru i t. p.

Z ramienia spadkobierców ofiary w obronie czci zamordowanego występuje w charakterze rzecznika i powoda cywilnego adw. Fr. Paschalski.

Rozprawy przypuszczalnie potrwają dwa dni.

W tymże terminie — na sali 2-ej — będzie rozpoznawana sprawa znanego opryszka i bandyty 26-letniego Antoniego Dembisza, ujętego po długich poszukiwaniach przez władze policyjne w Bielsku.

Dembisz jest jednym z bandytów mokotowskich, którzy dla ułatwienia sobie ucieczki z więzienia zabili 3-ch dozorców więziennych: Kurowskiego, Łapińskiego i Rucińskiego, poczem dopuszczali się licznych rabunków i rozbojów po różnych wsiach i osadach.

Bandyci: Dydenko, Nowicki i Ryszkowski dotąd nie ujęci, są poszukiwani przez listy gończe.

Dembiszowi z mocy art. 15 przep. przed. grozi kara śmierci.

W dn. 27 b. m. wyznaczono sądzenie głośnej sprawy, będącej echem wielomiljonowej kradzieży w Banku handlowym, — kradzieży dokonanej przy pomocy niezwykłego podstępu, którego autorami byli: jeden mąż zaufania banku, drugi artysta-malarz (do pomocy), a trzeci przedsiębiorca, słowem Rulski, Weis i kompanja.

Sprawą tą, choć nieco przebrzmiałą, zajmuje się bardzo jeszcze nietylko poważna, przygnębiona Warszawa, ale przedewszystkiem „Warszawka" ta wesoła, nocna, beztroska i obrzydliwa, do członków której zaliczają się oskarżeni.

Podsądni znajdują się w więzieniu, gdyż wszelkie zabiegi o puszczenie na wolność za najwyższemi kaucjami — pozostawiono bez uwzględnienia.

Weisa bronic będzie adw. H. Ettinger, Rulskiego zaś — adw. I. Nowodworski.

Teatr i muzyka.

Teatr Reduta. Dziś „Pastorałka" Schillera, przedstawienie dla gości francuskich.

Teatr Polski. Codziennie komedja B. Shawa „Nigdy nie można przewidzieć".

Teatr Mały. Codziennie „Ostatni pocałunek".

Teatr Komedja. Codziennie „Pani prezesowa".

Operetka Wodewil. Codziennie „Wieszczka karnawału".

Teatr Praski. Codziennie „Wesele" Wyspiańskiego

Teatr Stańczyk. Program 31 p. t. „Każdy sobie rzepkę skrobie". Początek o g. 9 min. 15 wiecz.

Teatr Qui pro Quo. Codziennie „Servus Goldstück".

Sport.

Polska — Rumunja.

Lwowskie zawody o mistrzostwo między Rumunją a Polską, rozegrane we Lwowie, zakończyły się wynikiem 1 : 1 (1 : 1).

Legja — Warszawianka 3 : 2 (2: :0).

Mecz powyższy rozegrany wczoraj na boisku Legji przyniósł nieznaczne zwycięstwo gospodarzom. Gra do przerwy bezładna, bez żadnej kombinacji, często przerywana gwizdkiem sędziego z powodu brutalnej gry szczególnie ze strony Legji. Do przerwy dość znaczna przewaga Legji, a dzięki błędom obrony Warszawianki, Legja zdobywa dwie bramki. Po przerwie gra bardziej otwarta, nawet lekka przewaga Warszawianki. Pod koniec gry Legja zdobywa zwycięską bramkę.

Zawody kolarskie.

Wczoraj na Dynasach odbyły się zawody kolarskie ze współudziałem zwycięzcy Wielkiej Nagrody Paryża, p. Bellivier, oraz polskiego mistrza na długich dystansach, p. Hecksman z Krakowa. Wyniki następujące:

I. Wyścig Zachęty 800 mtr.: 1) Piastuszkiewicz, 2) Golba 14,4 sek.

II. Premjowy — 6 okr. toru: 1) Majewski, 2) Ładny, 3) Niciński — 3 m. 29 sek.

III. Scrath 1000 mtr. złożony z 4 przedbiegów, w przedbiegach tych na pierwsze miejsce wyszli: Szymczyk, Lange J., Stankiewicz i Belliviver. W rozgrywce dość sensacyjnie acz pewnie zwycięża mistrz Polski, Stankiewicz, 2) Bellivier, 3) Szymczyk.

IV. Premjowy, 6 okr. toru: 1) Kubasiński, 2) Oksintycz, 3) Haselbusch.

VII. De Demi - Fond, 3000 mtr.: 1) Stankiewicz, 2) Lange J., 3) Belliviver 4 m. 30 sek.

VIII. Wyścig 1000 mtr.: 1) Broński, 2) Wig. 15,4 sek.

IX. De Demi - Fond, 5000 mtr.: 1) Miller P. (Łódź), 2) Turowski, 3) Miller O. (Łódź).

X. Dystansowy, 10 klm.: 1) Lange J., 2) Kamiński, 3) Janociński 16 m. 20 sek. Hecksman wycofał się nie dokończywszy wyścigu.

WYŚCIGI KONNE.

Prześliczna pogoda sprzyjała wczorajszym wyścigom, publiczność stawiła się tłumnie, zaciekawienie ze względu na rozgrywanie trzech klasycznych gonitw ogromne. Pierwszą z nich wygrała Ruta, drugą dwuletni Nabab, trzecią dosyć niespodziewanie Armenier. Tor dobry.

Gonitwa I, dyst. 320 mk. z przeszkodami: 1) Leonardo, wygr. dowolnie.

Gonitwa II, dyst. 1100 metr.: 1) Falstaff. 2) Heppy lowe 3) Batuta. 1 m. 9½ sek. o ¾ dł., tot. 13000.

Gonitwa III, dyst. 1600 metr.: 1) Lady Paëgoys. 2) Bithur. 3) Viver w 1 m. 41 sek. o ¾ dł. Tot. zw. 3550, fr. 1250, 1150.

Gonitwa IV, dyst. 1100 metr. 1) Cis-Mol i Bumerang łeb w łeb w 1 m. 10 sek. Tot. zw. 1550, 2050, fr. 1700, 1950.

Gonitwa V, dyst. 3000 metr. 1) Ruta. 2) Ryś. 3) Perichole w 3 m. 16½ sek. o 1½ dł. Tot. zw. 1850, fr. 1300, 1700.

Gonitwa VI, dyst. 1100 metr. 1) Nabab. 2) Boruta. 3) Atina o łeb w 1 m. 9 ½ sek. Tot. zw. 2550, fr. 1400, 1700.

Gonitwa VII, dyst. 3200 metr. 1) Armenier. 2) Odolie. 3) Soultz w 3 m. 29½ sek. o 2 dł. Tot. zw. 4950, fr. 2.200, 2500.

Następne wyścigi jutro o g. 2½ po poł.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.